

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 32 (386)

9 VIII 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Upprzedzam uczciwie: nie istnieje ani taka nazwa ani taka instytucja. The Copper Bank powstał jedynie w mojej wyobraźni i na użytek tego tekstu. Albowiem zgłębiając szczegóły dotyczące utworzenia kombinackiego banku, doszedłem do wniosku, że jeśli ma to być instytucja finansowa, musi pełnić rolę, to musi nosić światową nazwę. I prawdopodobnie tak będzie, gdyż autorzy i promotorzy tego pomysłu pragną, aby miedziany bank spełniał wszystkie funkcje przynależne tej instytucji, łącznie z prowadzeniem operacji na międzynarodowym rynku finansowym.

Temat, jaki dziś podjąłem, nie jest — jak my to określamy — atrakcyjny czytelniczo. Myślę jednak, że tekst godzien jest, aby się z nim choć pobieżnie zapoznać. Budujemy w Polsce gospodarkę rynkową. I to czym inne nacje nasycały przez dziesięciolecia, wysysając wiedzę o ekonomice kapitalizmu niemal z mlekiem matki, my musimy przerobić w ramach krótkiego kursu. Pierwszą lekcję trzeba więc zacząć od banku, albowiem właśnie on jest początkiem i najważniejszym ogniwem łańcucha powiązań, w którym główna gra toczy się o zarabianie pieniędzy za pomocą pieniędzy. Brzmi to może skomplikowanie, ale w praktyce rzecz jest dość prosta. Bank jest instytucją zarabiającą pieniądze — na sprzedaży pieniędzy, bowiem jedną z jego podstawowych funkcji jest udzielanie kredytów. Oczywiście, za pewną odpłatą, zwaną o procentowaniem, która przynosi zyski i pomnaża kapitał. Co spró-

wadzano do trywialnej formuły, że pieniądź robi pieniądź. Bo w istocie każde przedsięwzięcie gospodarcze, duże czy małe, zaczyna się od pieniądza, a pieniądź jest w banku. Wystarczy wywołać z pamięci jakikolwiek amerykański western, a natychmiast stanie nam przed oczyma główna ulica, nawet zapyziałego miasteczka, na której dwa najbardziej okazałe budynki — to bank i saloon. Jest to prozaiczny dowód na to, że tę instytucję wymyślono już dawno, i nie był to czysty przypadek. Bank jest w gospodarce początkiem wszystkiego.

się gospodarki bez głębokich zmian w polskim systemie bankowym. Rozbito więc monopol NBP stwarzając możliwość tworzenia nowych banków, które nie tylko rozwinęłyby i wzbogaciłyby cały system, lecz wyzwoływałyby konkurencję na rynku kapitałowym.

Możliwość tę skwapliwie wykorzystano w KGHM, stawiając propozycję, aby przemysł miedziany założył własny bank. Pomysł padł, zaczęły się pierwsze prace studialne. Runęła też lawina plotek i spekulacji, łącznie z taką, że niektórzy promieniści czują, że trze-

jak i społecznego znaczenia przemysłu miedzianego w systemie gospodarki narodowej i jej związków z gospodarką światową oraz miejsce miedzi i surowców towarzyszących w tych przetworzeniach.

Niezbędne jest również podkreślenie możliwości włączenia się projektowanego banku w orbitę banków zagranicznych. Uzasadnieniem są dotychczasowe związki kombinatu z międzynarodowym rynkiem miedzi i srebra oraz kontakty z zagranicznym biznesem. Projektowany bank stworzyłby możliwość wejścia w związki z zagraniczną finansjerą, co niewątpliwie stworzyłoby również udogodnienia w rozliczeniach, transakcjach bankowych, jak i w dostępie do źródeł zagranicznego kapitału inwestycyjnego.

Bank odgrywać może istotną rolę w możliwościach rozwojowych kombinatu. Licząc się z możliwościami przekształceń strukturalnych i organizacyjnych w przemysle miedzianym, projektowany bank stałby się centrum obsługi finansowej przedsiębiorstw i zakładów tego przemysłu, a jednocześnie stymulatorem gospodarowania środkami finansowymi przedsiębiorstw i zakładów kombinatu na zasadzie gry ekonomicznej — oprocentowane deponowanie wolnych środków finansowych, kredytowanie potrzeb i celów przy zmiennej, umownej stopie oprocentowania, zależnej od efektywności i celu i od terminów spłat kredytu krótko-, średnio- i długoterminowego.

Bank działałby w szerokiej (bezpośredniej i pośredniej) sferze potrzeb przemysłu miedzianego. Jak każdy wielki przemysł w swej funkcji industrializacji regionu, tworzenia i rozwoju układów osadniczych oraz tworzenia niezbędnych warunków ochrony środowiska, zmuszony jest i będzie do finansowego wspierania pozaprodukcyjnych potrzeb i inicjatyw własnych, jak i lokalnych władz samorządowych. Przestrzenie rozmieszczenia tych potrzeb będzie wymagało wspólnych działań i kapitałów, czemu najefektywniej może służyć kapitał bankowy.

Cytat jest długi, ale nie postępuję cudzoziemnymi myślami z wygodnictwa, lecz dlatego, że mają istotne walory. W sposób przejrzysty — nawet dla niefachowca — oddają istotę rzeczy i są miarodajną opinią potwierdzającą trafność i słuszność całego przedsięwzięcia.

THE COPPER BANK

JANUSZ DOBRZAŃSKI

W powojennej Polsce, budowanej na modłę gospodarki socjalistycznej, wykastrowano bank z wszystkich przynależnych mu funkcji, co zresztą wynikało ze sprowadzenia pieniądza do roli drugorzędnej. I dlatego w oczach opinii społecznej był on instytucją, która pełni jakąś mętną rolę i jest, bo jest.

Niedoskonałość naszego systemu bankowego, czy wręcz jego zaco-fanie, objawiło się z całą brutalną ostrością w warunkach realizacji planu Balcerowicza, który w polskiej gospodarce zaczął przywracać normalność. Jednym z dotkliwych objawów stały się słynne zatory płatnicze. Był to namacalny dowód, że nie przebuduje-

ba będzie opuścić eksponowane stanowiska, chcą sobie stworzyć bezpieczne i ciepłe „ładowisko”. Tę i inne plotki należy włożyć między bajki. Fakty są bowiem takie, że jednym z argumentów, jakich użyła Rada Pracownicza KGHM, decydując najpierw o zawieszeniu, a potem o odwołaniu dyrektora generalnego, była opie-szałość w pracach zmierzających do powołania kombinackiego banku. Jest więc oczywiste, że własny bank jest dla przedsiębiorstwa sprawą wielkiej wagi.

I chyba warto wiedzieć dlaczego. Zanim przejdę do szczegółów, czyli do prezentacji intencji autorów i promotorów pomysłu, przedstawie opinię eksperta na temat koncepcji utworzenia banku — spółki akcyjnej z inicjatywą założycielskiej KGHM. Jest ona bowiem dowodem, że przedsięwzięcie ma sens i warto w nie zainwestować. A zainwestować trzeba немало.

Ekspert stwierdza m.in.: „Założenia ideowe są istotne i w przeważającym stopniu przesądzające o celowości podjętej inicjatywy z punktu widzenia interesu samego kombinatu. Biorąc jednak pod uwagę rolę i funkcje systemu bankowego w Polsce, w warunkach dokonywanych przekształceń struktury gospodarki i konieczności modernizacji systemu bankowego, należy podkreślić intencje rządu, a szczególnie potrzebę specjalizacji banków i powierzenia im roli umocnienia pieniądza, a złotego przede wszystkim, jako swoistej misji państwowej.

We wniosku do prezesa NBP podkreślenia wymaga znaczenie projektowanego banku dla wymienionych przekształceń, w kontekście zarówno ekonomicznego,



TYDZIEŃ

GORZEJ
NIŻ PRZED ROKIEM

Rok bieżący przyniósł w zakładach KGHM znaczne pogorszenie wskaźników ilustrujących bezpieczeństwo pracy. W pierwszych siedmiu miesiącach wydarzyły się w KGHM 734 wypadki (778), w tym 12 śmiertelnych (5), bardzo ciężkich i ciężkich 66 (50). Wskaźnik ciężkości wypadków (liczba dni niezdolności do pracy na jeden wypadek) wyniósł 41,8 (38,5). Liczba wypadków na jeden tysiąc zatrudnionych wyniosła 17,4 (18,1).

W zakładach górniczych wydarzyły się 554 wypadki (581), w tym 8 (4) śmiertelnych i 44 (27) bardzo ciężkich i ciężkich. Wskaźnik ciężkości wyniósł 44 (27), a liczba wypadków na tysiąc zatrudnionych 23,4 (24,3).

W zakładach powierzchniowych zanotowano 180 wypadków (197), w tym 4 (1) śmiertelne i 22 (23) bardzo ciężkie i ciężkie. Wskaźnik ciężkości osiągnął 37,6 (35,5), a liczba wypadków na tysiąc zatrudnionych wyniosła 9,7 (10,3).

Zaprezentowane liczby i wskaźniki nie wymagają komentarza. Widać wyraźnie, że generalnie pogorszyło się bezpieczeństwo pracy w całym przedsiębiorstwie. Jest to problem wymagający rozważenia i podjęcia pilnych kroków zaradczych.

(W nawiasach podaliśmy dane obrazujące stan z roku ubiegłego).

„KTO ILE ZARABIA”

W numerze 31 „Polskiej Miedzi” z 2. 08. 1990 r., w artykule „Kto ile zarabia” nastąpiło przekłamanie średniej wysokości zarobku z zyskiem w czerwcu w ZG „Sieroszowice”. Średnia płaca za czerwiec z wypłaconym zyskiem wyniosła 1.824.114 zł na osobę.

Średnia płaca podana w ww. informacji, tj. 1.270.000 zł na osobę, jest placą bez wypłaconego zysku w czerwcu.

Zakłady Górnicze „Sieroszowice”
Z-ca dyrektora ds. ekonomicznych
mgr ANDRZEJ JĘDRKOWIAK

☆

Zakład Transportu KGHM informuje, że wykonanie średniej płacy (faktycznie wypłaconych) w ZT kształtowało się następująco:

1. Za 6 miesięcy 1990 r. z nagrodami z zysku — 1.340.839 zł, bez nagród z zysku — 813.892 zł,
2. Za czerwiec 1990 r. z nagrodą z zysku — 1.343.805 zł, bez nagród z zysku — 916.180 zł.

Natomiast w informacji „Kto ile zarabia” wykazano średnią płacę ustaloną na podstawie przewidywanych wypłat wynagrodzeń za czerwiec.

W związku z powyższym prosimy o sprostowanie.

Dyrektor
mgr JAN GANCARCZYK

W ROCZNICĘ
WODOWANIA

31 lipca br. minęła 20. rocznica wodowania statku ms „Zagłębie Miedziowe”. Z tej okazji dyrektor KGHM przesłał depeszę, w której — w imieniu załóg kombinatu — złożył kapitanowi i załodze życzenia pomyślności, a statkowi udanych rejsów po morzach i oceanach świata.

Ze statku „Zagłębie Miedziowe” (który odbywa właśnie swą 199 podróż i plynie z ładunkiem polskiej siarki do Maroka, a następnie uda się w podróż do USA i później do Włoch) nadeszła depesza podpisana przez kapitana Gawłowicza i załogę. Czytamy w niej: „Szanowny Panie Dyrektorze, ze swą załogą pragniemy przyjąć serdeczne podziękowania za okolicznościowe życzenia, które odwzajemnimy. W krzysie gospodarczym postoje krajowe są

krótkie, ale w drodze powrotnej, we wrześniu, nawiążemy łączność w sprawie dalszych kontaktów. Życzymy Panu Dyrektorowi i Zespołowi Kombinatu wszelkiej pomyślności”.

Odnosząc ten ważny jubileusz pragniemy przypomnieć, że matka chrzestna ms „Zagłębie Miedziowe” jest pracownica KGHM p. Janina Darka.

W imieniu redakcji i czytelników „PM” kapitanowi i załodze „Zagłębia Miedziowego” życzymy marynarskiego szczęścia i stopy wody pod kilem.

ANIMATORZY

Wszystko wskazuje na to, że już niebawem powstanie w woj. legnickim oddział „Stowarzyszenia Animatorów Kultury” — organizacji zarejestrowanej w Warszawie jeszcze w 1988 r. Z apelem o integrację ludzi oddanych sprawom

kultury wystąpił niedawno Teo deusz Łunkiewicz — dyrektor WDK w Legnicy. Pod adresem WDK-u (Legnica, ul. Leńskiego 1) napływają już — i to dość licznie — zgłoszenia pracowników działaczy kultury.

KOMU INDEKS?

Jak się dowiadujemy, na niektórych kierunkach studiów są jeszcze wolne miejsca. We Wrocławiu można będzie zdawać we wrześniu na chemię, fizykę i filozofię rosyjską (WSP i uniwersytet). Na Politechnice Wrocławskiej są wolne miejsca na budownictwie, elektrotechnice, górnictwie i geologii, inżynierii mechanicznej, inżynierii sanitarnej, mechanice i technologii chemicznej. Natomiast w Wyższej Szkole Rolniczej można będzie we wrześniu zdawać egzaminy na budownictwo geodezję oraz mechanizację rolnictwa.

STUDIUJ

JEZYKÓW OBCYCH

„LUBSERVICE”

w Lubinie

ZAPRASZA

WSZYSTKICH
ZAINTERESOWANYCH

nauka języków na kursy:

- JEZYKA ANGIELSKIEGO
- JEZYKA NIEMIECKIEGO
- JEZYKA FRANCUSKIEGO
- JEZYKA SZWEDZKIEGO

Proponujemy kursy przed- i popołudniowe.

Dysponujemy najnowszymi podręcznikami i kasetami.

Programy dla poszczególnych grup opracowywane będą przy udziale psychologa.

Zapisy już od 15 sierpnia.

NASZ ADRES: Lubin, ul. Kościuszki 12a, tel. 44-12-27 lub 44-11-75.

ZAPRASZAMY!

PREZYDENT

miasta Lubina

P R Z Y J M U J E

OFERTY PRACY

na stanowisko

DYREKTORA

Domu Kultury Zagłębia
Miedziowego w Lubinie.

Do oferty należy dołączyć kopie programu działania tej placówki.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- kwestionariusz osobowy ze zdjęciem,
- życiorys,
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych albo studium K.O.
- opinia z ostatniego miejsca pracy.

Oferty należy składać do 10 września 1990 r. w pok. 44 (sekretariat) Urzędu Miasta Lubina, ul. Kilińskiego 10.

I TY BĘDZIESZ
PODATNIKIEM...

Napiszłam tytuł i włos mi się zjeżył. Wcale nie dlatego, że czołowiek obawia się wszystkiego, co nieznanne. Do tej pory słyszało się o strasznych poborach podatkowych łupieżcych i wielkiego prze-

mysłowa, i skromnego Johna Smitha u niego pracującego. Wielkie gwiazdy muzyki rockowej czy kinu trafiały przez machinacje podatkowe do więzienia lub też przesiedlały się w ucieczce przed nie-

ugiętym fiskusem za granicę swojej ojczyzny...

Systemy podatkowe mają na Zachodzie tradycję i działają często perfekcyjnie. Ale i u nas są tacy, którzy zaznali smaku płacenia podatków. Pierwsze doświadczenia nie zawsze są dobre, a gdy przypuszczalnie od 1 stycznia wszyscy zostaniemy podatnikami, to trudno sobie wyobrazić co będzie z naliczaniem podatków, obiegami papierów, ewidencją i przyjmowaniem reklamacji. Pewnie okaże się znowu, że nie jesteśmy do tego wystarczająco przygotowani.

Jak będzie naprawdę, przekonamy się niebawem już na własnej skórze. Rokowania nie są jednak dobre, skoro nie można załatwić choćby takiej sprawy. Otóż Czytelnik z Głogowa od kilku lat płaci podatek wyrównawczy. 15 lutego 1988 r. złożył w Urzędzie Skarbowym oświadczenie podatkowe. Wyliczono, że musi zapłacić za dochody z 1987 roku 76940 zł. Urzędniczka poinformowała go, że ma wpłacić tę kwotę w ciągu 14 dni. Również na dokumentację stanowiącą podstawę naliczenia podatku Czytelnik znalazł informację, że „podatek wymierzono na podstawie ustawy z 28 VII 83 r. o podatku wyrównawczym (...)”, i że „kwotę należy wpa-

cić w terminie dwóch tygodni licząc od następnego dnia po doręczeniu decyzji”. 28 lutego podatnik całkiem spokojnie wpłacił na poczet to co był winny Skarbowi Państwa i zapomniał o całej sprawie. Jakież było jego zdziwienie, gdy przed kilku dniami w swojej pocztce znalazł pismo z Urzędu Skarbowego w Głogowie, wzywające go do zapłacenia odsetek za zwłokę. Po bliźszym przjrzeniu okazało się, że chodzi o podatek za 1987 rok. Odsetki zaczęto naliczać nie wiadomo dlaczego od 12 maja 88 r.

— Kwota, którą mam zapłacić jest śmieszna — stwierdził Czytelnik — bo 2.712 zł odsetek plus 300 zł koszty upomnienia. Chodzi jednak o zasadę. Mam zapłacić wprawdzie wiem komu, ale za co — tego już nie wiem. Urzędzycielowi wyjaśnił sprawę, urzędzyciel poinformowała mnie, że nie mam prawa do odroczenia terminu, i wpłaciłem pieniądze w terminie. I teraz mam nie dyskutować i załatwić sprawę. To, że zachowałem dokumenty i mam dowód wpłaty z wyraźnym odbitym datownikiem, nikogo nie obchodzi. Mam płacić i nie dyskutować.

I co Państwo na to?

(6w)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokaź redaktorów 46-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 10. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie odpowiada, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87.

Skończyły się czasy jałowych dyskusji, których jedyną konkluzją było — zamknięcie Huty Miedzi „Głogów”. Miało to być antidotum na wszystkie problemy środowiska naturalnego w Głogowie. Takie oświadczenie często ludzie zawodowo związani z tym zakładem.

Jeszcze agresywniej podchodzili do sprawy mieszkańcy miasta nie do sprawy hutnictwa. Podważali powagę, gdy zaczęło się mówić o ekologii, wskazywanie palcem na jednego winnego sprawiło, że wszystkie zanieczyszczenia szły na konto hutnictwa. Dawało to pomniejszającą rolę hutnictwa, a tym samym wygodną sytuację. Gdy nie miały środków na inwestycje w ochronę środowiska, stawiano się z tego rozgrzeszali, spokojnie się z tego rozgrzeszali — „przecież huta bardziej truje niż my”. Problem ogrzewania kotłowni i węglowego domków jednorodzinnych, lokalnych kotłowni, ogródków działkowych, zlokalizowanych przy ruchliwych trasach komunikacyjnych, również jakoby nie istniał.

Zmienia się podejście do spraw ekologii. Powoli zaczyna się dostrzegać, co komu „zawdzięczają” wody, gleba, powietrze wokół siedemdziesięciotysięcznego Głogowa. Nikt nie kwestionuje, że skażenie na tym terenie jest szczególnie wysokie i że wpływ na to ma kilkudziesięcioletnia działalność huty miedzi, zajmującej ciągle eksploatowane miejsce na publicznie ogłaszanej liście największych trucizn w Polsce. Zamilkły głosy nawołujące do radykalnego kroku — zamknięcia zakładu. Oznaczałoby to pozabawienie pracy przeszło pięćdziesięcioletniej załogi huty oraz kilku tysięcy osób zatrudnionych w firmach prowadzących działalność usługową wobec producenta miedzi. Widmo bezrobocia i refleksja, że takiej armii ludzi nie wchłonie tutejszy rynek pracy, ostudził emocje. Teraz mówi się o pilnowaniu tempa realizacji inwestycji związanych z ograniczeniem do minimum szkodliwego wpływu na środowisko. I chyba to jest najważniejsze!

GARŚC HISTORII

Potocznie używa się określenia Huta Miedzi „Głogów”, ale przecież są to dwa różne zakłady, produkujące innymi technologiami, mające różne problemy. Gdy budowano hutę „Głogów I”, a było to w latach sześćdziesiątych, o ekologii, skażeniu środowiska służyło się niewiele. Kto by się tym przejmował, gdy gospodarka, myślenie nastawione były na wielkość produkcji. Liczyły się tony potrzebnej ludowej ojczyźnie miedzi. Nie można jednak powiedzieć, że nie nie zrobiono. W hucie zastosowano urządzenia odpylające i uylizujące gazy przemysłowe. Okazały się one jednak mało skuteczne albo też niedostosowane do pracujących w zakładzie urządzeń. Zupelnie pominięto sprawę odpadów. Zabrakło czasu, pieniędzy, wreszcie i wyobraźni, aby uświadomić sobie, że odpady trzeba albo składować, albo też przetwarzać na coś innego. Problem niebagatelny, gdyż część z nich

nie pozostaje obojętna dla środowiska. Połowicznie załatwiono też sprawę oczyszczalni ścieków, która w pierwszej wersji nie spełniała stawianych przed nią wymogów.

Gdy rosła huta II, technika światowa była już na innym poziomie. Do wytopu miedzi zastosowano nowoczesniejszą, mniej szkodliwą dla otoczenia, technologię. O sprawach konieczności ochrony środowiska, w którym żyjemy, zaczęło się mówić i pisać. Bardzo głośno zrobiło się wokół sprawy na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W tym czasie w hucie ruszyły pierwsze inwestycje związane z ochroną środowiska.

Co zrobiono przez te niemal dziesięć lat? Rozwiązano problem ścieków przez wybudowanie nowej oczyszczalni, zmodernizowano najbrudniejszy w hucie I wydział przygotowania wsadu, zermetyzowano proces przygotowywania brykietów, nieskuteczne elektro-

du na inwestycje ochrony środowiska.

STREFA OCHRONNA...

Kto bada, kontroluje skażenie środowiska wokół Głogowa? Zajmuje się tym kilka instytucji, oczywiście, służby ochrony środowiska huty „Głogów”, ale i sanepid, Ośrodek Badań Kontroli Środowiska. Przeprowadzenie wielu analiz zleca się jednostkom badawczym. W Głogowie i w pobliskich miejscowościach, położonych do 12 kilometrów wokół huty, istnieje 15 punktów pomiarowych. Dwa razy w tygodniu pracownicy służb ochrony środowiska zbierają próbki, badają je i analizują otrzymane wyniki. Są one wrywkowo kontrolowane przez inne instytucje nie związane z hutą. W pobranych próbkach bada się zawartość dwutlenku siarki, kwasu siarkowego, miedzi, ołowiu, kadmu.

Ochrona środowiska to nie tylko nowe, doskonalsze instalacje. Negatywne oddziaływanie ma ni-

ŁATANIE ATMOSFERY

(7)

BOŻENA KONCZAL

filtry zastąpiono urządzeniami odpylnymi mokrej. Zmodernizowano elektrofiltrowe w odpylni pieców konwertorowych. Powstał oddział produkcji arsenianu sodu, wydział produkcji ołowiu otrzymał skuteczniejsze — mokre odpylanie. Wykonano też duży zakres prac w Fabryce Kwasu Siarkowego, dzięki czemu wzrosła jej zdolność produkcyjna, a więc mniej siarki trafia do atmosfery. W nowszej części huty, gdzie do naprawienia nie było tak wiele, skoncentrowano się na budowie odpylni mokrych konwertorów oraz przeprowadzeniu dwuetapowej modernizacji odpylni workowej pieca elektrycznego.

To praktycznie wszystkie najważniejsze inwestycje. Można dyskutować czy jest to dużo, czy mało, ale prawda jest taka, że za inwestowane wtedy miliony, dziś po nowych cenach, byłoby to setki miliardów, dały pewne efekty, co odczuwają nie tylko pracownicy, ale i mieszkańcy Głogowa. Zmieniła się również świadomość pracowników. Niejednokrotnie, przy okazji rozmów na wydziałach, słyszałam opowiadania hutników, jak to z powodu różnych awarii czy oszczędności energii, pod osłoną nocy wyłączano urządzenia odpylające. Teraz pracownicy pilnują siebie i innych. Zrozumieli, że nie chodzi tylko o to, aby zarobić. Nikt, nawet w to, zupełnie prywatnych rozmowach, nie kwestionuje wydatków zakła-

welować strefa ochronna. Jej wielkość i przebieg określono w 1987 r. decyzją Urzędu Wojewódzkiego. Jest to obszar 2840 ha, przy czym 500 ha to teren zakładu. Resztę stanowią tereny zalewowe i grunty rolne. Do tej pory wykupiono już 165 gospodarstw, a kolejnych 100 czeka na załatwienie sprawy przejęcia. Od czasu powstania strefy ochronnej, toczyła się dyskusja, co do jej przeznaczenia. Część osób twierdziła, że marnotrawstwem będzie zaalotowanie, bo dobre klasowo grunty, mimo oddziaływania huty można jeszcze przeznaczyć pod uprawy przemysłowe. W tym roku zapadła ostateczna decyzja wykorzystania terenu. Posadzone zostaną na nim drzewka.

Strefa ochronna ciągnie się 1.200–1.500-metrowym pasem wokół huty. W przypadku Głogowa sięga on do połowy drogi między miastem a zakładem. Część porastają już drzewa, reszta to pola. Czy faktycznie roślinność istniejącego już pasa zieleni stanowi barierę dla pyłów? Główny inżynier ochrony środowiska podkreśla znaczenie pasów zieleni. Mówi, że skutecznie zatrzymują pyły. W ubiegłym roku huta wyemitowała 1.873 tony pyłów. Oznacza to, że na każdy kilometr kwadratowy spadło 19 ton. Dopuszczalna norma wynosi 1.630 ton na rok — a więc około 11 ton na km kw. Wydaje się, że obecne przekroczenie jest bardzo duże, ale w 1989 r. zakład emitował 18.736 ton, czyli prawie 18 razy więcej niż dzisiaj.

Jak służby ochrony środowiska w HMG oceniają wpływ zakładu na miasto? — „Przyjęło się uważać — mówi Jerzy Dobrzański, główny inżynier ochrony środowiska — że wszystko, co złe, pochodzi z huty. Całą winą za degradację środowiska obciąża się nasz zakład. Wystarczy jednak zainteresować się sprawą tzw. tła. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna podała warunki tła dla zakładu. Wyniki pomiarów są szokujące”.

Ale o tym i o inwestycjach huty za tydzień.

PO(D)GLADY

PRAWO I MORALNOŚĆ

Dziennikarza „Gazety Wyborczej” wyproszone z posiedzenia NSZZ „Solidarność”. Rolników Indywidualnych, argumentując, że przekazuje on nierzetelne informacje. Ten bulwersujący incydent skomentował w „Rzeczpospolitej” (nr 169) doc. dr hab. Mirosław Wyrzykowski kierownik zespołu w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. W konkluzji doc. Wyrzykowski stwierdził: „Zachowanie związku rolników jest naganne z punktu widzenia reguł prawa, kultury politycznej, wreszcie hasel, do których tak łatwo sięgają wszystkie organizacje odnowy. Z punktu widzenia prawa obywatela do uzyskania informacji, jest to zachowanie patologiczne. Co więcej — jest to również naruszenie standardów międzynarodowych dotyczących wolności słowa i dźwięku, dostępu do informacji, ich przekazywania. Wolność słowa to nie tylko — jak myślą niektórzy — zniesienie państwowej cenzury, to też nieskrępowany dostęp do informacji. Jest on warunkiem funkcjonowania prasy i zdrowego życia społecznego. Jeśli bowiem pewne enklawy są niedostępne dla opinii publicznej, jest to początek głębokiej patologii życia społecznego. Taka jest prawidłowość”.

W tej samej „Rzeczpospolitej” ukazało się sprostowanie min. Małgorzaty Niezabitowskiej do sprawowania z konferencji prasowej z jej udziałem. W konkluzji p. minister stwierdziła: „Byłabym wdzięczna, gdyby „Rzeczpospolita” informowała z większą odpowiedzialnością, a już zwłaszcza, gdy rzecz dotyczy tak delikatnej materii jak stosunki międzynarodowe”.

Mamy oto dwa, dość odległe od siebie fakty, lecz wywołujące z tego samego pnia — prawa do informacji i rzetelności informowania. Podzielić całkowicie opinię doc. Wyrzykowskiego. Ale staram się również zrozumieć pociąganie NSZZ „S” RI. Widocznie związek miał jakieś istotne powody, aby świadomie złamać prawo — prawo do informacji, którego dziennikarzowi „GW” odmówiono. Nie wiem, co legło u podstaw tej decyzji, ale domyślam się, że być może, ów wyproszony dziennikarz, sam prawo złamał. Mam tu na myśli nasze zawodowe prawo — Dziennikarski Kodeks Obyczajowy, który na każdego z nas nakłada twarde zasady etyki i moralności dziennikarskiej. Jedną z nich jest rzetelność w przedstawianiu faktów. Faktów, bo przecież komentarz do nich jest suwerennym i niezbywalnym prawem każdego, kto zabiera głos publicznie. Niestety, znam takich kolegów, którzy zamiast faktów podają własną ich interpretację, albo je po prostu wymyślają. Być może, inkryminowany kolega z „GW” został przyłapany na podobnym procederze i stąd cała awantura.

Ale wówczas należało postąpić zgodnie z prawem, czyli pozwać dziennikarza przez Sąd Dziennikarski. Ten rozstrzygnąłby sprzeczność i kompetentnie, co polecam taskowej uwadze wszystkich organizacji, instytucji i urzędów.

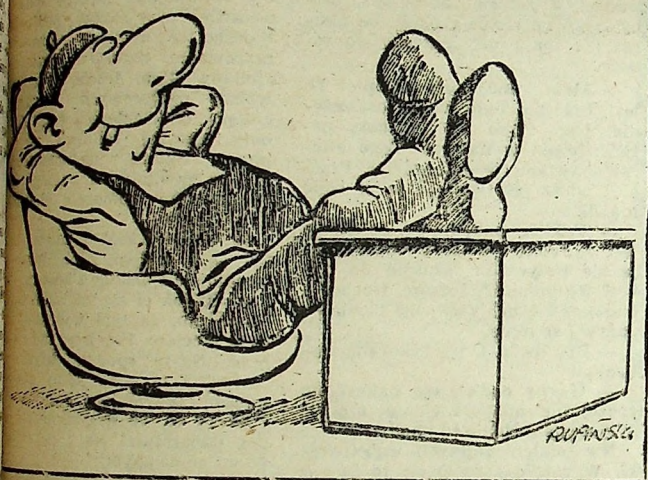
JAN DONSKI



Nowe reguły gry ekonomicznej... zaskakująco z sobą niejednokrotnie... idącą reorganizację przed... Za posunięcie pierw... mowe, mające zapewnić jej... przyjmując się zmiany... na stanowiskach kie... „Odświeżanie” kadry... tego szczebla, abstr... od jego przyczyn i rozle... skutków, to szansa dla lu... złośliwych, energicznych. Oka... do skrócenia nieprzyjemnego... najambitniejszych okresu wy... zowania między początkowym... pracy zawodowej — pesa... dając niezależność finansową... zasadniczym szcze... do trwałej kariery — kiero... nacji.

Skoro przenosi się teraz na... polski zachodnie metody za... przedsiębiorstwami, z... się uznanym tam... „sprawnej kariery”.... jakiegoś młodym kandyda... na kierowników i im samym... R. A. Webber — teoretyk... organizacji i zarządzania. (Choć... one sprowadzone do na... realiów, ich zasadnicza prze... pozostała nienaruszona).

Pamiętaj — podstawą powo... jest osiąganie dobrych re-



THE COPPER BANK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Jak będzie zorganizowany kom... bank, czym będzie się... mował, kiedy zacznie funkcjo... wać? Na te pytania (a przynaj... niej nie na wszystkie) nie mo... jeszcze udzielić wyczerpują... odpowiedzi. Na razie kombi... nacja instytucja finansowa —... czasem tylko w oficjalnych... dokumentach — nosi nazwę Bank... Miedziowy S.A. Przedsięwzięcie... być bowiem zorganizowane na... szczebie spółki akcyjnej, najpierw... udziałem kapitału krajowego, a... perspektywie także zagranicz... go. Zainteresowanie jest duże... grona przyszłych udziałowców... stępują Przedsiębiorstwo Apar... tury Elektronicznej „Radiotech... z Wrocławia, PBKR z Cze... „Impexmetal”,... z Bytomia, Bank Przem... Handlowy z Krakowa i wie... tnych. Kto ostatecznie znaj... się w gronie udziałowców... dno powiedzieć. KGHM roze... kilkadziesiąt ofert, z których... jak sądzi — wybrane zostaną... poważniejsze. Każdy bowiem,

kto wejdzie do spółki, nie zrobi... tego bezinteresownie, będzie chciał... wynieść korzyści. Rzecz w tym, że inicjator i w przyszłości po... siadacz kontrolnego pakietu akcji — KGHM — musi zagwarantować... także swój interes. Stąd dobór... akcjonariuszy i zasady, na jakich... ułożą się wzajemne stosunki są... sprawą tyle ważną, co i delika... tną. I przy negocjacjach z pew... nością dziennikarza nie będzie.

Czym bank się będzie zajmow... wał? Będzie prowadził rachunki... bankowe, przyjmował wkłady o... szczędnościowe i lokaty termino... we, przeprowadzał rozliczenia pie... niężne, udzielał i zaciągał kredy... ty i pożyczki pieniężne, w tym re... finansowe w NBP, będzie wykony... wał operacje czekowe i wekslowe, przyjmował i dokonywał lo... kat w bankach krajowych i za... granicznych, udzielał i przyjmow... wał poręczenia i gwarancje bank... kowe, dokonywał obrotu wartościami dewizowymi i prowadził... obsługę finansową obrotów za... granicą, prowadził obsługę poży... czek państwowych, emitował pa... piersy wartościowe i dokonywał o-

zultatów, korzystnych dla przed... siębiorstwa, w którym pracujesz. Ustal więc jak najszybciej praw... dźwie kryteria oceny twojej oso... by przez przełożonych. Uczciwie i bezwzględnie sam mierz własne... wyniki, stosując te właśnie, a nie... inne wyznaczniki — skuteczności... swojej pracy — unikniesz, nie... zawsze zgodnego z prawdą, su-

ZOSTAĆ KIEROWNIKIEM?

biektywnego odczucia niedocenienia.

● Dąż do zajmowania stano... wisk ekspozycyjnych, na których... możesz wykazać się sprawnością... działania. Takie stanowiska zwi... zane są z bezpośrednim zarządza... niem, produkcją i procesami tech... nologicznymi. Jeśli twoja posada... nie sprzyja podejmowaniu dużego... ryzyka i nie jest dostrzegana przez... urzędników wyższych szczebli —... działaj społecznie.

● Naucz się jak najszybciej... swojej pracy i wyszkol następce. Będąc zawsze do dyspozycji, o... tworzysz sobie drogę do różnych... funkcji, a tym samym do rozsze... rzenia własnych doświadczeń.

● Zapomnij, że skromność jest... cnotą i zgłaszaj swoją kandydaturę na inne stanowiska, nie unikaj... konkursów. Zmieniając posady nie... myśl jednak głównie o płacy, lecz... o władzy i wpływach, jakie one... dają.

● Wpływaj na decyzje dotyczą... ce twojej osoby. Staraj się sam... czynnie kierować własną karierą, nie pozwól na to innym.

● Nie pozostawaj pod wpływem... mało „ruchliwego” kierownika, który nie awansował przez 3—5... lat. Wybierz sobie „ruchliwego”... kierownika na swojego opiekuna i promotora, nie zapominając ani... na chwilę o dobrych z nim sto... sunkach.

● Wykraczaj poza wąskie i... sformalizowane czynności i spró... buj realnie określić granice wła... snego wpływu.

● Zrezygnuj z kierowania, je... śli twoja zależność od innych, i... innych od ciebie, przeszkadzają ci... w działaniu.

● Ustal szybko zależności mię... dzy grupami formalnymi i nie... formalnymi w przedsiębiorstwie i... określ swoją pozycję w ich roz... grywkach, pamiętając, że zakres... odpowiedzialności zawsze wykra... cza poza granice uprawnień decy... zyjnych na zajmowanym stanowi... sku.

brotu tymi papierami na użytek... własny i osób trzecich, dokonywał... zlecone czynności związane z emi... sją papierów wartościowych, prze... chowywał przedmioty i papiery... wartościowe. Będzie przeprowa... dzał także dziesiątki innych operacji... finansowych, jak każdy normalny... bank na świecie. Przy czym zakłada... się, że w miarę nabierania doświadczenia i zgodnie z wołą... akcjonariuszy, będzie systema... tycznie rozszerzał zakres usług.

Najtrudniej odpowiedzieć na py... tanie ostatecznie — kiedy? W sferze... czysto organizacyjnej, a może... trafniej będzie rzecz, technicznej,... piętrzyć się najwięcej problemów. Bank... bowiem musi mieć skarbiec, archiwum, magazyny, salę opera... cyjną, sortownię, pomieszczenia... łączności, pomieszczenia dla kom... puterów, programistów, magazyn... nośników komputerowych i po... mieszczenia dla komórek funkcyj... nych. Nie da się tego zorganizow... ać w byle szopie. Bank Miedziowy... S.A. ma mieć siedzibę w Lubinie, czyli akurat w tym mie... ście, gdzie potrzeby lokalowe są... olbrzymie, a możliwości prawie... żadne. Przypatrywano się dokła... dnie różnym możliwościom loka... lowym — władze miasta chętnie... je podsuwały, licząc na sute pro... fity — ale żadna nie wytrzymała... krytyki. Adaptacja gotowych bu-

● Przebadaj od czasu do cza... su własny system wartości, a roz... ważając dylematy moralno-etycz... ne, dostosuj go do nowych rea... liów. Weź pod uwagę, że ci, któ... rzy pną się po szczeblach kariery... szybciej — są, być może, mniej... wrażliwi społecznie, choć nikt je... szcze nie adowodnił, że kierowni... cy mniej etyczni osiągają lepsze... wyniki.

● Odejdź, jeśli uznasz ten krok... za słuszny, ale pozostaw po sobie... dobre wrażenie i dobre stosunki, a już pod żadnym pozorem nie... krytykuj przedsiębiorstwa.

Po przyswojeniu sobie tych za... sad pozostaje jeszcze jedynie za... stąpienie motywacji unikania po... rażki (utrudniającej pięcie się w... górę), motywacją osiągnięć. Gdy... już jedynie chęć pokonania trud... ności jest motorem działania, wy... starczy jeszcze przyjąć do wiado... mości, że każda organizacja to w... pewnym sensie gra — kluczenie... między ludźmi, koalicjami... Do... tych manewrów trzydziestolatek... przystąpi zgodnie z powszechnie... uznawanymi normami, prawem, czterdziestolatek — mając świa... domość bezpowrotnie mijającego... czasu — w myśl zasady: „Cel u... święca środki”.

Nim podejmie się świadome ste... rowanie własną karierą, warto pa... miętać, że, co prawda, w ten spo... sób przyspiesza się ją samą, ale... też o wiele szybciej zbliża do o... siągnięcia stanowiska będącego... końcowym punktem własnych mo... żliwości — w teorii organizacji i... zarządzania — zwanego szczeblem... niekompetencji.

Czy jest więc do czego się spie... czyć?

(hg)

dynków równałaby się bowiem... budowaniu od nowa. Specjaliści... składają się więc ku pomysłowi... — który obecnie wydaje się naj... bardziej racjonalny z wielu wzglę... dów — aby rozbudować odpowie... dnie budynki, w którym obecnie... mieści się Centralny Ośrodek In... formatyki i Telekomunikacji KGHM. Zgodnie z pierwotnym... projektem miał on być znacznie... większy, potem plany zweryfiko... wano w dół, gotowa już konstrukcja... jest zmagazynowana, a rozbudo... wa nie nastręczy trudności tech... nicznych i będzie tańsza niż... każde inne rozwiązanie. Za tą... koncepcją przemawia także bliskość... centrum komputerowo-tele... komunikacyjnego, co jest ogrom... nym walorem. Tak więc wszystko... wskazuje na to, że właśnie tu... znajdzie swą siedzibę Bank Miedziowy... S.A., choć sprawa nie jest... jeszcze przesądzona.

Myszę, że kwestia, gdzie i kie... dy (choć czas jest ważnym kry... terium) ma znaczenie drugorzęd... ne. Najistotniejsze jest to, że... bank jest dobrym pomysłem, któ... ry przyniesie korzyść kombinato... wi. I trzeba zrobić co się da, aby... zaczął funkcjonować tak szybko, jak to jest możliwe. Bo czas to... pieniądź.

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Koguty porannym pianiem oznajmiły nam nadejście dnia. Rad nie rad, trzeba było rezygnować z pierzynowego ciepłka. Po dotknięciu gołymi stopami podłogi, chciałem wykonać kilka skłonów, ale grzbiet mi tak zeszywniał, że o wstępnej gimnastyce nie było już mowy. Spojrzałem na koło obok.

— Te, „Borman”! Może byś tak podniósł swoje szanowne zwłoki? Czas! by głębiej zmoczyć i trzeźwo na świat spojrzeć. No, wstawaj, „Szeff” niedługo powinien się zjawiać — oznajmiłem półgłosem.

— Niech się odwal! A co to? On jest jakas niakki?

Nie sądziłem, że tak szybko mnie zgasi, wobec czego przestałem go trącać. Obawiałem się jednak, że jak będziemy dłużej marudzić, to stary wyskoczy ze skóry. Podpaść w pierwszy dzień? Nie, to nie było w moim interesie. Oporządziłem się w miarę szybko i spokojnie usiadłem na twardym, drewnianym krześle. Andrzej wstawał powoli, leniwie się wyciągając przed lustrem. Twarz miał naburmuszoną, jakby ode mnie zależało, że trzeba to wszystko załatwić z rana, a nie po południu, kiedy biura są puste. Z sieni, z dołu, dochodziły nas niewyraźne odgłosy gospodarzy, krzątających się po chałupach. Codzienny obrazek budzącego się życia w takich miejscach jak ta. Nagle ktoś zastukał do drzwi.

— Otwórz, jesteś bliżej! — powiedział do mnie, wycierając ręcznikiem twarz.

— To chyba „Szeff”, bo kto by inny, tak wcześnie? Kto tam? — zawołałem.

— Otwórzcie! — usłyszeliśmy znajomy głos.

Otworzyłem. „Obcał” nas, nie-miła, a Andrzejowi nagle przybyło energii. I znów znajomy zwrot:

— No, jazda, idziemy. Musimy zdążyć, żeby złapać przynajmniej zastępcę kierownika budowy, dać ci skierowanie do lekarzy na badania, a zaraz potem po obiegówkę. Andrzej, a ty co? Przyjechałeś na wczasy, czy co? Ubieraj się prędzej, nie mam zamiaru stać tu nad tobą.

— Idę już, idę — wyonkał na odczepnego.

Zamknąłem drzwi, a klucz oddałem Andrzejowi. Zawsze go trzymał przy sobie. Sprawę skierowań załatwiliśmy dość szybko. Podczas badań, jeden ważny moment utkwił mi w pamięci. Przy pobieraniu krwi, pielęgniarka przypatrzyła mi się podejrzliwie. Trudno było mi zrozumieć dlaczego. Po zakończeniu badań wyjaśniła mi wszystko. Szczególną uwagę zwracały moje długie włosy i to było powodem jej zainteresowania. Zapytała, czy czasem nie mam do czynienia z opiumami, bo i żyły mia-

lem jak przysłowiowe „baty”, no i te nieszczególnie, jak się później okazało, włosy.

— Bo wie pan, Przychodzą tu i węższą panowie z „daszkiem” — zaczęła nieśmiało. — Myślałam, że może pan... bo... nie... — nie mogła wyjąkać reszty.

— Rozumiem, ale co ja mam z tym wspólnego? — zapytałem.

— Bo widzi pan. W Sz. P. o-brobiono niedawno aptekę i po ich wizycie, tych milicjantów ma się rozumieć, doszedł do wniosku, że po określonym przez nich rysopi-sie, tamten pasowałby do pańskie-go wyglądu. Nie wiem, czy pan za-uważał, ale właśnie pańskie włosy przykuły moją uwagę. Tylko wło-sy, bo przy pobieraniu krwi, nie zauważyłam innych śladów wkluc. Teraz pan rozumie, dlaczego właś-nie tutaj złożyli swą wizytę, i to

MÓJ DRUGI BRZEG

CZYLI BYŁEM JEDNYM Z NICH

ZDZISŁAW PODHORODECKI

niespodziewaną — dokończyła na-reszcie.

— Oczywiście, wszystko rozumiem. Zaskoczyła mnie pani jak młot. Z podobnego przecież powodu chciałem zmienić klimat, a tu teraz to. No nie. Jak na jeden raz, to i tak za dużo. Pewnie teraz każdemu wydają się podejrzani. No bo jak? Mam ścieć czuprynę? Tyła lat „hodowania”. No, nie.

— Niech się pani nie zalamuje. Ja tylko tak nadmieniłam, na wszelki wypadek. Widzę, że bardzo się pan tym przejął, nie trzeba się bać. Jak się tam nie było, to nie ma strachu — zaczęła mnie pocieszać. Była taka nawet, nawet, ale w żadnym wypadku nie mogłem się zdradzić, jaki był prawdziwy cel mego tutaj pobytu. Wstając z lekarskiej kozetki, spoj-rzałem w wiszące nad wagą okrągłe lustro, czy aby nie nabrałem rumieńców.

Wiadomość ta zelektryzowała mnie do tego stopnia, że zacząłem się każdemu baczniej przyglądać, a każda czapka z czarnym daszkiem — nawet listonosza — wydawała mi się być niebieską. Wkurzałem się. W końcu przyjechałem tu, żeby się od nich odczepić, a tu taki mamer. Coś mi w duszy odpowiadało, że długo to ja tu miejsca nie zagrzeję. Obym się mylił. Opowiem to Andrzejowi, ciekawe, co on na to? Wyszedłem z baraku prym-

tywnej przychodni i skierowałem się na budowę. Zdałem te świstki od lekarza i zaraz otrzymałem kartę obiegową. Powinienem się cieszyć. Niestety, ta niespodziewana wiadomość skutecznie paraliżowała prawie wszystkie moje pociągnięcia. Widocznie, na samą budowę jako taką, nie zachodzili, bo tu stosunek kierownictwa oddziału i załogi, był w zasadzie co do mnie nienaganny. Był to jedyny plus na uspokojenie się. W pewnym momencie przypomniałem sobie, że gospodarz, kiedy nas wprowadzał na górę do pokoju, również dłużej zatrzymywał na mnie swój wzrok. Jeszcze wtedy nie mi to nie mówi-ło, lecz teraz zrozumiałem. Praw-dopodobnie obchodzili i inne zabu-dowania, w których były pokoje do wynajęcia. Tam też próbowali uzyskać potrzebne im informacje. Wszystko z tego wynikało.

Andrzej, po mojej „spowiedzi”, wzmruszył niepewnie ramionami.

— Jeszcze dobrze na d... nie u-siadłeś, a już się zdręczasz, jak-by tylko na ciebie czekali, bo aku-rat nie mają nic lepszego do ro-boty.

— Może i mają, ale chłopie! To jest, było nie było ważne ostrzeże-nie. Oby tylko nie znalazło po-twierdzenia w naturze. Tego aku-rat obawiam się najbardziej. Przecież wiesz jak jest, co ja ci będę mówił.

— Takich, podobnych do ciebie jest w Polsce tysiące. Dlaczego ma-ją się przycepić właśnie do cie-bie? Zglupiałeś? Jeszcze trochę, a będziesz się bał własnego cienia — zadrwił ze mnie.

— Być może. Obyś tylko nie wy-krakał!

— Gdyby chcieli cię nakryć, to raczej nie miałbyś cienia szansy. Widać nie o ciebie tu chodzi.

Nie miałem żadnych wątpliwoś-ci. Wyraźnie zaczęło go to bawić. Mnie, niestety, nie. Zakończyłem dysputę, bo jak na razie to nie było większego sensu jej prowadzić. Woląłem te kilka zdań zamienić z koniem, może prędzej by to zroz-u-miał. No cóż. Nie rościłem jednak żadnej pretensji do niego. Taki już był.

Następnego dnia, po załatwieniu obiegówek, nastąpił podział obo-wiązków. Andrzej został jego po-mocnikiem jako cieśla, a mnie przydzielono do brzozy betonowa-nia płyt dojazdowych. Obiad jedliśmy w świetlicy zakładowej, o tej porze do tego przeznaczonej, w tym samym baraku, w którym u-rzędowały kadry wraz z kierow-nikiem. Ciężko było, niech szlag trafi. Co dzień ufałdany po uszy. Po przyjeździe do „domu”, nie chcia-ło się ręką ruszyć. Zmęczenie da-wało się we znaki każdego wie-czora. Ale jednego właśnie, nie. Kiedy tak gawędziłem, leżąc zo-bojętniały na wytkach, z jego stro-ny, ni stąd, ni z owąd propozycja.

— Mówili u mnie na dachu, ta-cy młodzi ludzie, że jest tu taka fajna knajpka i to nie jedna. Co ty na to?

— Przede wszystkim trzeba na-te knajpkę mieć. A co ci tak nagle w gardle wyszło? — zdziwiłem się.

— Przecież stary obiecał dać nam na życie, na poczet wypłaty, po kilku słówkach. Po jakimś piwe-ku można by wziąć, co?

— Ty, ty, nie po piwieku, żarcie trzeba odłożyć. Co zrobisz, jak braknie? Napisziesz do matki si? — skontrolałem za poprzecz-ną ironię.

— Nie bądź taki do przodu. Tylko mi nie wmawiaj, że odmi-wiły kufelka, gdyby stał przed tobą.

— Jeśli już się tak upierasz, może by tak „szeff” zaprosić tego kufelka? Na pewno nie po-gadziły naszym — skonałowałem.

— A wracając do tematu — że rzeczywiście ktoś się tu kręci. Jeśli pójdziemy na ten kufel, to o-czej sami, sam wiesz jaki on jest. Nie wytrzymam nerwowo, gdyby zbaczyl nas z jakimś hippiejem. Nie pień nie ryzykować — powo-lumiał sytuację.

— Coś w tym musi być. Ona nie mówiła tego, ot, tak sobie. M-goniła mi trochę pietra, może przynajmniej. Zaczyna mi to pach-nąć małą aferą. Najchętniej już by wyskoczyłbym w Polskę. Widzi-sam. Jeszcze dobrze nie zagre-limy miejsca, a już zaczyna coś dziać. To mi się nie podo-ba — powiedziałem patrząc zamy-sławy w brudny żyrandol, dynda-ły od przeciągu, pod sufitem.

Myśli moje przerywał od czasu do czasu, mocnym chrapnięciem. Widocznie znużyły go moje wy-wady. Może i były nudne, lecz pewno nie były pozbawione sensu. Przynajmniej mnie się tak wy-wało. Niedługo i mnie zmorzyło.

Nazajutrz po harówce, wybrał-my się do „centrum”. W samej r-ocy — knajpka niczego sobie. Siedząc tak, mieliśmy możliwość neitrowania wzrokiem pozosta-łych stolików. Było trochę luda, pa-ry ważnie miejscowych. Reszta, chłopcy oddelgowani tutaj do-boty. Andrzej zamówił po-dziwka, które nadszły do naszego sto-łku. W pewnym momencie chwyci-ł go za rękaw.

— Zobacz, ktoś z naszej be-ty! — syknął, naciągając usta o mało nie spadając z krzesła.

— Chyba ci się zdawało. Gdzieś tam.

— Tam, za tym wysokim, o-dym facetem. Przyjrzyj mu się w-brze. „Nasze” spodnie, chrystus-ki „pióra” i ta gęba jakby zaspa-ła a może i przymulona, co?

— Ty to we wszystkim się goś dopatrzysz! No i co? Chy-ko wziąć na spytki?

— A nie? Co prawda nie podobny do mnie, ale na ópma-on mi mimo wszystko wygla-da. Można by pogadać. Na razie o-perelach, a potem w temat, n-je? Porywczy jesteś, ale czemu nie? Postawisz mu?

— Niech stracę! — odoalilem przekonaniem, że tym razem to-zyko przyniesie oczekiwane efek-ty.

Postanowiłem odczekać, aż w-stoi swoje w kolejkę i będzie pewnością szukał sobie miejsc-sali. Wstałem i śledząc go ko-wzrokiem podszedłem pod bu-ty. Nie wytrzymałem jednak dłu-ższego milczenia.

— Przepraszam, jesteś tutaj, zapytałem nieśmiało.

— Owszem. A o co chodzi?

— Odpowiedział nieco zdziwio-ny.

— Jestem tutaj z kolegą, w-legacji, ale zamierzamy osiąść dłużej. Napiesz się z nami?

— Dziękuję, właśnie biorę.

— Widzę, ale jedno więcej je-że nikomu nie zaszkodziło, na-prawdą? — przeginałem na sw-stronę.

— A niech tam. Gdzie siedzi-ś nie opowiadał, przykując

ją propozycję.

— Tam, pod oknem, gdzie d-zi ten chłopak w swetku, mój kumpel, podejdźmy. O, bym zapomniał, Zdzisław jest

— Derek — przedstawił się

dać okrakiem na krześle.



— Człowieku, czyżbyś się chciał otruć?!

KWIECIE PO ŻYCIU

(5)

RAYMOND A. MOODY

to uwierzyć! Bo chyba nikt naprawdę nie wierzy, że umrze. To coś, co przydarza się zawsze innym, i chociaż wie się o tym, nigdy nie wierzy się w to naprawdę... No, i postanowiłam, że zaczekam, aż cały zamęt minie i zabiorę moje ciało, a wtedy postaram się zastanowić, gdzie mam pójść". W kilku badanych przeze mnie przypadkach umierających, których dusza, umysł, świadomość (czy jak to nazwać) oderwały się od ciała, mówili, że po tym wyzwoleniu nie czuli, by w ogóle kiedyś przebywali w ciele. Czuli się tak, jakby byli "czystą" świadomością. Jeden z nich opowiadał: "Czułem wtedy, że mogę widzieć wszystko wokół siebie — łącznie z ciałem leżącym na łóżku — nie zajmując wcale miejsca, to znaczy jakbym był punktem świadomości". Inni twierdzili, że po wydostaniu się ze swojej powłoki cielesnej, w ogóle nie mogli sobie przypomnieć, czy byli w jakimś "ciele", gdyż tak uderzało ich to, co się wokół działo.

Niewątpliwie większość moich rozmówców jednak stwierdza, że po uwolnieniu się z fizycznego ciała znaleźli się w jakimś innym. Ale tutaj jesteśmy już w sferze doznań, o których niezwykle trudno mówić. To "nowe ciało" należy do dwóch, może trzech aspektów przeżyć związanych ze śmiercią, wobec których język ludzki napotyka największe trudności. Prawie każdy, kto mi opowiadał o tym "ciele", w pewnym momencie miewał się, przerywał, wreszcie mówił: "Nie potrafię tego opisać" albo robił inną uwagę w tym stylu.

Tym niemniej opisy tego ciała mają wiele cech podobieństwa. I tak choć poszczególni ludzie używają odmiennych słów i posługują się odmiennymi porównaniami, owe różne sposoby wyrażania się dotyczą tej samej dziedziny. Poszczególne relacje są też bardzo zgodne co do ogólnych właściwości i cech charakterystycznych nowego ciała. I dlatego — żeby posłużyć się określeniem jakby zbiorczym dla tych wszystkich właściwości, określeniem, którego użyło dwoje moich rozmówców — będę to ciało nazywał odąd "ciałem duchowym".

Osoby umierające uświadamiają sobie swoje duchowe ciało przede wszystkim z powodu trudności nawiązywania kontaktów z ludźmi żyjącymi. A więc kiedy znajdują się poza swoim fizycznym ciałem, przekonują się, że mimo rozpaczliwych wysiłków, nie są w stanie powiedzieć tego, co się z nimi dzieje, gdyż nikt ich nie słyszy. Dobrą tego ilustracją jest

(Ciąg dalszy na str. 8)

ANKIETA „PM”

Publikujemy dzisiaj ankietę czytelniczą. Jej celem jest uzyskanie opinii Czytelników o „Polskiej Miedzi”. Z góry dziękując za jej wypełnienie, prosimy przesłać ją pod adresem: Redakcja „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, do 31 sierpnia br.

Ankieta jest anonimowa, ale wśród Czytelników, którzy zechcą podać swoje nazwiska i adresy rozlosujemy nagrody książkowe.

I. Od kiedy jest Pan(i) czytelnikiem „PM” (proszę podkreślić):

1. od początku ukazywania się tygodnika,
2. od prawie 5 lat,
3. od 2—3 lat,
4. mniej więcej od roku,
5. dopiero od kilku miesięcy,
6. czytam sporadycznie.

II. Co skłoniło Pana(ia) do lektury „PM” (proszę podkreślić):

1. zainteresowanie problematyką przemysłu miedziowego i środowiska, w którym żyję,
2. sugestia znajomych,
3. inne powody. Jakież?

III. Swoje kontakty z „PM” określiłby Pan(i) jako (proszę podkreślić):

1. systematyczne — staram się czytać wszystkie numery,
2. sporadyczne — czytam niektóre numery,
3. okazjonalne — czytam zupełnie przypadkowo.

IV. W jaki sposób otrzymuje Pan(i) „PM” (proszę podkreślić):

1. prenumeruję,
2. kupuję w kiosku,
3. pożyczam od znajomych.

V. Czy ma Pan(i) kłopoty z otrzymywaniem „PM” (proszę podkreślić): TAK, NIE.

VI. Jakie gazety i czasopisma czyta Pan(i) oprócz „PM” (proszę podać tytuły):

VII. W jakim stopniu „PM” spełnia obecnie, Pana(ia) oczekiwania czytelnicze (proszę podkreślić):

1. uważam ją za „swoje” pismo,
2. ma niewielkie niedostatki i braki, ale bardzo cenię sobie jej lekturę,
3. mam sporo zastrzeżeń, ale czytam ją chętnie,
4. niestety, pismo jest coraz mniej interesujące,
5. trudno powiedzieć, nie mam zdania.

VIII. Czy wśród publikacji „PM” z ostatnich kilku numerów jakiś tekst zwrócił Pana(ia) uwagę? (proszę podkreślić): TAK, NIE.

Jeśli „TAK”, to który?

IX. Które ze stałych pozycji — rubryk (wymienionych niżej) czyta Pan(i) w „PM” (prosimy o wskazanie znakiem „x” odpowiedzi dla każdej pozycji):

Nie znam Czytam stale Przeglądam Nie czytam
Informacje
Opinie
Po(d)glądy

(Ciąg dalszy na str. 8)

W pamięci większości Polaków Jan Wyżykowski utkwiał jako jedyny odkrywca ścinawsko-głogowskich złóż miedzi. Faktem jest, że jego zasługi, których bezsporność nie budzi wątpliwości, należy rozpatrywać w szerszym — obiektywnym aspekcie. Trzeba tutaj wyróżnić innego jeszcze autora tego niewątpliwie wielkiego sukcesu rodzinnej myśli naukowo-technicznej, znanego w latach czterdziestych i pięćdziesiątych geologa — Józefa Zwierzyckiego.

Józef Zwierzycki urodził się w 1888 r. w Krobi (Wielkopolska), szkołę średnią ukończył w Gnieźnie w 1907, a następnie podjął studia na uniwersytecie berlińskim, wchodząc je doktoratem w 1911. W późniejszym okresie studiował również w Akademii Górniczej w Berlinie, w której, w 1914 r. uzyskał dyplom inżyniera górnika. W latach 1914—1928 Józef Zwierzycki prowadził badania geologiczne nad złóżami ropy naftowej w Indiach Holenderskich, będąc jednocześnie doradcą rządu holenderskiego w tej dziedzinie.

Po powrocie do Polski podjął pracę w Państwowym Instytucie Geologicznym pełniąc tam funkcję kierownika wydziału nafty i soli potasowych. Po wybuchu wojny Józef Zwierzycki starał się uchronić kolekcję wspomnianych instytucji przed grabieżą, ale został aresztowany i uwięziony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, w którym przeżywał w latach 1941—1942. Następnie, jako więzień polityczny, został przeniesiony do Berlina, gdyż hitlerowcy liczyli na jego pomoc po zdobyciu przez nich zagłębia bakńskiego. W 1944 r. udało mu się uciec ze stolicy III Rzeszy i przedostać do Krakowa, gdzie doczekał wyzwolenia. Po uzyskaniu w 1945 r. habilitacji z geologii stosowanej w Akademii Gór-

niczej w Krakowie, Józef Zwierzycki został dziekanem wydziału hutniczego uniwersytetu i politehniki we Wrocławiu, a następnie, od 1948 roku, sprawował jako profesor zwyczajny obowiązki kierownika katedry geologii stratygraficznej na wydziale nauk przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1950 r. Józef Zwierzycki przeszedł na emeryturę, a w rok później zakończył swoje pracowite życie.

W badaniach naukowych uczony ten zajmował się głównie współczesnym wulkanizmem, górnictwem, kopalniami (ropa naftowa, węgiel brunatny, złoto, cynk), a także zagadnieniami paleontolo-

gicznych Zwierzycki w dziełku: „Złota surowców mineralnych na Dolnym Śląsku w świetle gospodarczym”, wydanym w 1946 roku: „Złota surowców mineralnych składa się z dwóch nieek, mianowicie z dawnej złoty i złota, gdzie ognis prowadzono prace górnictwa pod Leszczyną. Na północny zachód od niej rozpościera się następna niecka około Grodzica (...), która sięga aż do Bolesławca. Zawiera ona łupki miedziowe (...) zawierające ponad 1 proc. Cu. Podczas gdy tektoniczna bu-

przepląta nad niecką jeden z głównych dopływów Bobru. Jeżeli do kosztów odbudowy górnictwa nadmierne koszty pompowania wody, to obawiam się, iż o rentowności tego złóża nie będzie można marzyć. Istnieją obecnie plany wznowienia prac górnictwa; lecz się tu da tę wodę pokonać czy nie. Problem jest trudny i nie można dać na niego z góry odpowiedzi, lecz trzeba przeprowadzić gruntowne badania geologiczne na miejscu”

Celowo przytoczyłem obszerny fragment pierwszego powojennego opracowania, ilustrującego stan dóbr naturalnych przetrwałej państwowej dzielnicy po wojnie dzisiaj, bo, blisko 45 lat, okazuje się, iż przepowiednia o „nie” Józefa Zwierzyckiego nie tylko nie straciła swej aktualności, lecz jakby się potwierdziła, stając się symbolem naukowej rzetelności i sumiennosci. Miały one oczywście również ważniejszy ze społecznego punktu widzenia, wymiar gospodarczo-ekonomiczny, a wspólny wysiłek nauki i techniki doprowadził do ostatecznego zwycięstwa: „Wiercenia „Sierosowice” w dniu 27 III 1957 oraz „Lubin” w dniu 8 VIII 1957 dotarły do pokładów łupków wieku cechsztyńskiego (...) okruszczonych miedzią o przemysłowym znaczeniu”

KRZYSZTOF BILIŃSKI

ZAPOMNIANY WSPÓŁODKRYWCA

gii i kultury materialnej. Szczególnie ważne były tutaj ustalenia dotyczące złóż miedzi w osadach górnego permu (cechsztynu) na Dolnym Śląsku. Jak wiemy, przeprowadzone badania geologiczne doprowadziły z czasem do odkrycia i pełnego udokumentowania miedzi na linii Głogów—Ścinawa. Należy przypomnieć, iż z sugestii Zwierzyckiego korzystał Wyżykowski, który rozpoczął najpierw prace w niecce wewnątrzdekiej, później zaś w niecce zewnątrzdekiej o występowaniu rud miedzi w wymienionych miejscach i perspektywach jej eksploatacji tak

dowa pierwszej niecki jest płytka z małymi upadami na skrzydłach, gdzie prace górnicze nie napotykały na większe trudności, to niecka grodzicka jest głęboko zanurzona i posiada strome skrzydła. Nad złóżem znajdują się grube pokłady dolomitów i gipsów szczelinowatych pełne wody. Gdy tutaj w ostatnich latach wojny rozpoczęto prace górnicze na wielką skalę, wdarła się woda z tych szczelin do kopalni i zalała ją całkowicie. Pompy górnicze nie zdołały jej pokonać i roboty podziemne musiały być zaniechane. Sprawa ta jest bardzo ciekawa, ponieważ

INNI ZROBILI WIĘCEJ

(Dokończenie ze str. 4)

Rozpoczynamy przygotowania do powrotu. Pozostałe leki przekazuję miejscowym lekarzom.

siąca zapachów, chemikaliów i ciężko choruje.

Ktoregoś dnia Rosjanie proponują nam wyjazd do Tbilisi, w ramach wypoczynku. To hasło do naszego odwrotu, bo oni chcą poprowadzić akcję we własnym stylu. Wypalić ruiny i wnieść miasto w inny sposób. Realizację tego zamysłu uniemożliwiają Ormianie. Nie chcą opuścić swojej ziemi.

Przychodzi smutny wigilijny wieczór. Barszcz, śledź, ziemniaki i... trzy osiemdziesiąt czterech, zahartowanych w trudach ratowników. Już po przyjeździe do kraju dowiemy się, że tego dnia dyr. J. Kolański odwiedził nasze rodziny. Zjawił się z drobnymi upominkami dla dzieci, życzeniami i przeprosinami od dyrekcji KGHM i OSRG, że nie ma nas wśród bliskich.

Erewna. Wywożymy stamtąd najcenniejszą pamiątkę — maleńki metalowy kieliszek, czerniony, z reliefami. Otrzymuje go każdy z nas z życzeniem, abyśmy już w Polsce wypili z tych, którzy tutaj zostali: żywych i umarłych.

27 grudnia. Do późnego popołudnia siedzimy na łobisku bez gwarancji startu. Jesteśmy ostatnią grupą zagraniczną, opuszczającą Erewna. Wreszcie odlat. Ktoś wpada na pomysł, żeby grupę ratowników powracających z Armenii powitała ekipa TV. Cynk. Jakby nie dość tego — oficjalne spotkanie. Szef ZG ZSMP, Z. Szanajdzinski wita gorąco... grupę strażaków. Wiceminister spraw wewnętrznych dekoruje... strażaków. Gdy podchodzi do nas, ubranych w te same, co oni mundury i do GPR-owców w czerwonych swetrach, jakiś szef pożarnictwa kupie

go za rękaw: to już koniec. Grupio i przykro. Kolegom ze straży też. Przepraszają nas, a przecież my nie mamy żalu... Podczas pierwszego oficjalnego występu w TV Krzysiek Langiewicz z Warszawy sprostuje, że poza strażakami byli też w Armenii GPR-owcy, górnicy...

Uroczysta kolacja nie interesuje nas szczególnie; za to informacja witać go w Warszawie dyr. J. Kolańskiego — bardzo: Rosjanie trzymają w pogotowiu samolot, który zaraz przewiezie nas do Legnicy. Radość, ale nie dla wszystkich. Krzysiek Mirowski i Władek Duda zostali ze sprzętem w Erewnie. My jesteśmy w domu w Lubinie około pierwszej w nocy, oni dotrą tu dopiero 31 grudnia. Czekać ich tam jeszcze dramatyczne chwile — trzy dni bez zapewnionego wyżywienia i noclegu — i w Warszawie, dokąd przylecą nocą, a złotówek wystarczy im jedynie na dwie butelki wody mineralnej i suchy chleb. Po raz kolejny da o sobie znać brak choć odrobiny zainteresowania losem naszych ratowników ze strony „góry”. Po raz kolejny też nieoceniony okaże się dyr. J. Kolański, który zorganizuje chłopakom powrót do domu.

Wydawałoby się, że skoro już jesteśmy u siebie, kłopoty znika. Niestety, nie dla wszystkich. Dyr. Kazimierz Ziemia nieobecność w pracy ratowników z ZG „Lubin” uzna, co prawda, za usprawiedliwioną, ale niepełną. Dopiero interwencja dyr. KGHM M. Pawłaka i J. Kolańskiego wpływają na zmianę decyzji.

Dla nas wszystkich rozpoczyna się okres odchodowywania wyjazdu, a także spotkanie, odznaczenia. Hongrują nas nimy liczne organizacje i instytucje. Wiosną 1989 roku wszystko uciucha, a wydarzenia z Armenii powoli oddalają się. Aż do lutego tego roku. Wówczas przychodzi wiadomość, że Władek Jakubowski i ja mamy się stawić w Ambasadzie Radzieckiej. Nie mogę, właśnie wyjeżdżam na urlop.

W czerwcu u wojewody legnickiego poznaję sympatycznego Konsula Generalnego ZSRR. Wzrusza mi medal, a ja zadaję sobie pytanie: czy rzeczywiście zasłużyłem? Wspominamy, a wspomnień przywieźliśmy wszyscy wiele, tak jak znajomych i przyjaciół. To wszystko.

Nolowała
HANNA GŁOWACKA

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
w sierpniu — nieczynny

KINA
GŁOGÓW — Jubilat — 9-12 bm.
„Pluton” (USA), 9-13 bm.: „Śmierć i nieśmiertelność” (USA), „Złote dziecko” (USA), „Ostatnia cesarzowa” (chiń.), 14-15 bm.: „Sygnal ostrzegawczy” (USA), „Hell Camp — piekielny oboz” (USA), Poranki — w niedzielę g. 11.30.

LEGNICA — Ognisko — 9-16 bm.
„Niebezpieczne związki” (USA), „Piast — 9-16 bm.: „Piramida strachu” (USA), „Człowiek w ogniu” (USA), „Elektryczny morderca” (USA).
LUBIN — Muza — 9-13 bm.: „Burzliwy poniedziałek” (ang.), „Malone” (USA), od 15 bm. „Gliniarz z Beverly Hills II” (USA), 12-13 bm. g. 11 — „Harry i Hendersonowie” (USA).
Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUBY
GŁOGÓW

Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski

• wystawa malarstwa głogowskiego artysty plastyka Leszka Pliniewicza, połączona ze sprzedażą prac.

• wystawa wydawnictw drugiego obiegu.

LEGNICA

IKK
• codziennie oprócz sobót i niedziel w godzinach od 10 do 14 prowadzi zajęcia dla dzieci i młodzieży; zabawy, zajęcia parateatralne, filmy wideo, bajki, dyskoteki, wycieczki krajoznawcze, konkursy.

WDK

• zaprasza wszystkie dzieci w każdy wtorek i czwartek w godz. 10-14 na zajęcia: 9 bm. bajki wideo, 11 i 13 bm. gry i zabawy przy muzyce „Co to jest?”, 12 i 15 bm. dyskoteki w parku „miejscim” (w godzinach 17-21).

KMPK

• wystawa pokonkursowa III Głędz Sekcji i Klubów Fotograficznych woj. legnickiego — w Gal. „Okno”.

• w. taw. Wiktor Siwakow: grafika, rysunek, rzeźba kameralna, biu-

teria oraz Marek Nowaczyk i Elżbieta Held — biżuteria.

LUBIN

DK „ZURAW”

• zaprasza na aerobic i callanetics od 13 bm. do 13.00. Zajęcia odbywać się będą trzy razy w tygodniu. Pierwsze spotkanie 13.08 g. 17 w sali nr 7.

MGDK

• wystawa prac malarskich Michała Mańczaka i Czesława Morfyska.

• wystawa prac sekcji fotograficznej „Lato w obiektywie” — do 15 bm.

KMPK

• wystawa „W X rocznicę wydarzeń sierpnowych” — do końca bm.

• w kinie video film „Cobra” (USA) — 14 bm. g. 18.

MDK

Akcja Lato '90 — do 24 bm. w godz. 15-19. W programie: projekcje bajek i filmów wideo, zabawy w plenerze i świetlicy, turnieje tenisa stołowego, zajęcia i konkursy plastyczne, dyskoteki (zapisy, ograniczona ilość miejsc).

• wakacyjne konkursy z j. angielskiego (dla młodzieży szkół średnich), nauka pływania w j. angielskim (dla maluchów).

• „Wzgroźne Zamkowe”

• „Ostatnia 99” — popołudniowa wystawa prac artystów plastyków z kra-

ju i z zagranicy — w Galerii „Zamkowej” do 25 bm.

• Galeria „Jadwiga” oferuje do sprzedaży duży wybór grafik, malarstwa, ceramiki, srebra, oraz materiałów do tworzenia plastycznego. Galeria czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. 11-19.

• ogłasza nabor na kolejny kurs „Moda-Kolor-Styl”, który rozpocznie się we wrześniu. Zajęcia prowadzone przez artystę plastyka odbywać się będą dwa razy w tygodniu po południu.

POLKOWICE

DK „Impresja”
• zaprasza młodzież na dyskotekę — 11 bm. od g. 17.

Wystawy:
• „Sztuka Ludowa” — wystawa fotografików KAW.

• „Witaj lato — witajcie wakacje” — prace plastyczne dzieci.

OGŁOSZENIE

SPRZEDAŻ

UŻYWANA betoniarke 350 i do wpr. bu pustaków tanio sprzedam. tel. 44-47-76.

Prosto z życia

UTO-PREZENT

Pod koniec poprzedniej kadencji Kancelaria Sejmu, w oparciu o decyzję ówczesnego marszałka sprzedawała posłom (ówczesnym, oczywiście), ale nie tylko im, 45 nowych polonezów. Na „liście 45”, opublikowanej przez „Rzeczpospolitą” znaleźliśmy nazwiska także dwu eks-posłów z woj. legnickiego: Czesława Mularskiego i Antoniego Samborskiego.

Obecny szef Kancelarii Sejmu wystąpił — w porozumieniu z Prezydium Sejmu — do prokuratury o wszczęcie postępowania. Oprócz tego Kancelaria Sejmu wystąpiła też z odpowiednimi powództwami cywilnymi.

Dodać warto, że z decyzji marszałka Sejmu poprzedniej kadencji skorzystali ci posłowie, którzy nie zdążyli kupić samochodów w czasie trwania kadencji.

NIE RODZINA!

W biuletynie związkowym „Dziś i Jutro”, firmowanym przez Przedstawicielstwo Miedziane PZZG ukazała się sensacyjna informacja, że przewodniczący Rady Pracowniczej KGHM Wojciech Swakoń jest spowinowacony z tymczasowym kierownikiem kombinatu Bogusławem Kostką, co — wedle biuletynu — legło u podstaw wyłansowania tymczasowego „generała”.

Z tego co nam wiadomo, obaj „krewni” uśmieali się setnie z tej „rewelacji”. Pan Wojciech Swakoń stwierdził na marginesie, że byłby dumny mając takiego wuja, natomiast dyrektor Bogusław Kostka oświadczył, że gdyby był spokrewniony z przewodniczącym nigdy nie zgodziłby się kandydować na szefa KGHM, ze względów nazbyt oczywistych.

Lato w pełni, a więc wygląda na to, że „D i J” zafundował swym czytelnikom sensację w rodzaju potwora z Loch Ness.

ZA BARY Z ŻÓŁWIEM

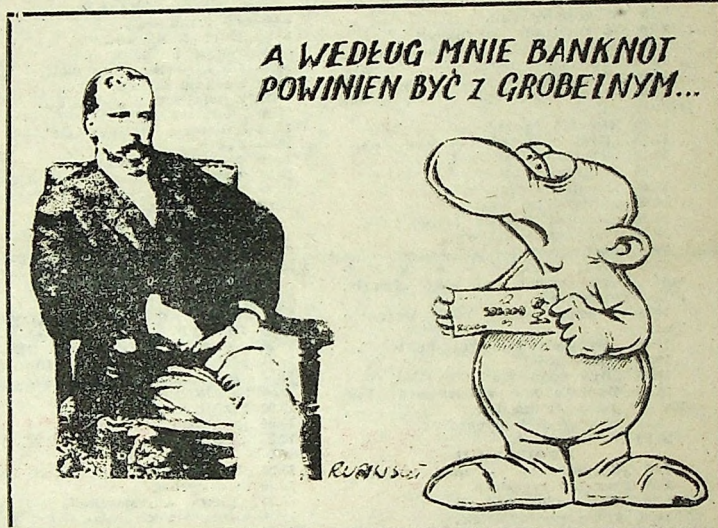
Nihil novi sub sole — ciśnie się na usta łacińska maksyma, gdy obserwuje się tempo prac na tra-

się wyłotowej z Głogowa w kierunku Leszna i Sławy. Otarz przystąpiono tam do remontu nawierzchni mostu. Robotę rozgrzebano i posuwa się ona w prawidłowym tempie, czyli normalnie. Tym, że jest to niezwykle ruchliwa trasa, której nie da się ominąć, nikt się specjalnie nie przejmie. Zamontowana sygnalizacja świetlna załatwia sprawę polowicznie.

Czy faktycznie nie można przyspieszyć prac? Są firmy, którym udało się zerwać ze złą tradycją rozgrzebanych nawierzchni. Jeśli ktoś nie wierzy, niech przyjrzy się w jakim tempie wylewany jest dywanik asfaltowy na trasie Lubin — Polkowice.

DOWCIP NA LATO

Podsluchane w autobusie linii „47” w Lubinie w samo południe:



— Uff! Ależ straszny upał!!
— To jest upał!! Dawniej to były upały. Trzeba było kurom łód dawać, żeby nie znosiły jajek na twardo...

DLACZEGO NIE KARTY?

Od 4 sierpnia z automatów ulicznych korzysta się wyłącznie przy pomocy żetonów typu „A”. Jest to z pewnością postęp w stosunku do „średnich” dwudziestozłotówek, które powodowały, że

przeprowadzenie rozmowy telefonicznej z automatu graniczyło z cudem.

Zastanawiamy się wszakże, dlaczego wojewódzka dyrekcja od telefonów nie zdecydowała się (wszystkie aparaty i tak trzeba było przerabiać) na zastosowanie najnowocześniejszego rozwiązania, jakim są karty magnetyczne. Czyżby było to trudne do „ugryzienia” dla naszych specjalistów od telekomunikacji? A może i w tej dziedzinie zamierzamy doganiać Europę przechodząc etapy, które już dawno zostały pokonane i wywamy dawno otwarte drzwi?

REKLAMA KLAMIE?

Ostrzegamy potencjalnych pasażerów Lotu: szeroko reklamowana obniżka cen na samolotowe bilety ma zasięg nieco ograniczony.

Poczta PzŻ

STARE NAWYKI?

Nie ma prawie dnia, aby nie mówilo się (i nie pisało), w otocze wielkich i szumnych słów o powrocie Polski do Europy. Tymczasem, każdym krokiem spotykamy przykłady wręcz czegoś przeciwnego. Oł, chociaż doś, że „telefonowanie” w naszym kraju jest zadne (w porównaniu z Europą; do której dążymy), to jeszcze zwykliśmy go traktować jak... diabeł świeconą wodę. Bo przez telefon praktycznie niczego załatwić nie można. Oto przez kilka dni próbowałem porozmawiać telefonicznie z prezydentem lub wiceprezydentem Lubina. Za każdym razem jednak panie sekretarki tłumaczyły mi z wyższością, to stanowiska w miejskiej hierarchii zbyt wysokie, bym mógł uzyskać „telefoniczną audiencję”. A ja audencji zadnej nie chciałem. Chciałem tylko poprosić ojców miłost o listów nad mieszkaniami sąsiadującymi z dyskoteką „Skorpion”, która to dyskoteka do późnych godzin nocnych spać nikomu nie daje!

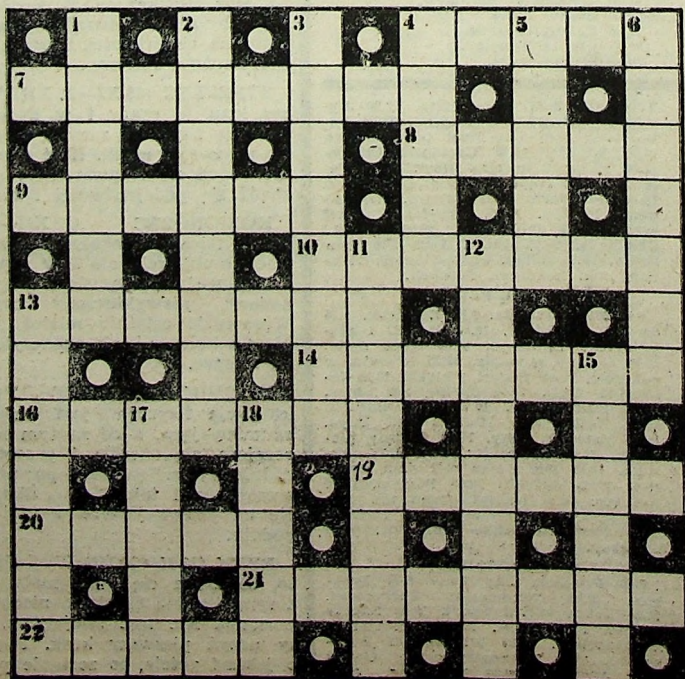
Może „Prosto z Życia” pomoże znaleźć lekarstwo na głośność „Skorpion”, a przy okazji i na urzędniczką, którym pozostały z wcześniejszych czasów stare, niesympatyczne nawyki...

SĄSIADKA „SKORPION”
(Nazwisko i adres znane redakcji)

...Zagłębie Lubin użytkuje jeden z najładniejszych i najbardziej funkcjonalnych obiektów sportowych w Polsce. Został on wybudowany za ciężkie pieniądze, które wyłożył KGHM. Jest to olbrzymi majątek, o który trzeba dbać, konserwować, remontować, aby był w odpowiednim stanie. Bo nie stać nas na marnotrawstwo. Wystarczy jednak wejść na obiekt, aby dostrzec brak dbałości o stan techniczny budynków i urządzeń. Widzi się spekania fundamentów na wietrze, odciążający tynek, uszkodzone ławki. Można zrozumieć, że klub ma kłopoty finansowe i być może, nie stać go na wielkie remonty. Ale takie nie naprawione w porę „drobiazgi” z czasem będą wymagały milionów nowych nakładów. Czy na to klub będzie stać? (...) Zagłębie szykuje się do meczu pucharowego z Bolonią. Jak wygląda płyta boiska? Tak, jakby GOS leżał na Saharze. Trawa jest zrudziła, wyschnięta, wszędzie po niej „lysin”. Co o nas pomyślał gość z Zachodu, który przyjął na mecz? Będzie wstyd. Czyżby w klubie było fachowców, którzy by się tym umieli zająć?

W.K. — Lubin

KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

4. tancerza piechoty średniowiecznej,
7. maszyna rolnicza,
8. rejon, obwód,
9. poranna msza w adwencie,
10. miasto nad Czarną,
13. w niej list,
14. sztuka Ionesco,
16. mahometański miesiąc postu,
19. prymitywne narzędzie do polowania ryb,
20. spust w broni palnej,
21. odchylenie od normy,
22. gwara miejska.

PIONOWO:

1. styl w sztuce,
2. miłośnik cnoty,
3. twórczyni sztuki,
4. opera Stanisława Moniuszki,
5. parów,
6. wynalazek Edisona,
11. miasto na Ukrainie nad Se-
retem,

12. kostka, kubik,
13. poprawa błędów,
15. kłamanie,
17. miasto nad jeziorem Skier-
tag,
18. złoty pieniądz wenecki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 30

Poziomo: koślawość, gaza, krowęznik, Apia, kabał, rumba, wódka, nędza, lanka, Raksa, krowęznik, kandelabr, cyki, katarzyna.

Pionowo: Odra, Łowc, wąż, święta, karpówka, kalamarn, krowęznik, karmikówka, Kanał, budka, twarz, graba, radła, Alpy, zbroja.